

ZIEMIA SOKALSKA

DWUTYGODNIK

CENA
NUMERU
15 gr.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

„Prawem naczelnem - dobro Państwa”.

Z NOWYM ROKIEM 1936.

Rok Pański 1936 dla „Ziemi Sokalskiej” — to trzeci rok jej istnienia, to trzeci rok pracy sokalskiemu społeczeństwu bezinteresownie wedle najlepszej wiary, wiedzy i sumienia. Wydając prowincjonalny nasz skromny dwutygodnik — chcieliśmy pobudzić trochę miejscowe polskie społeczeństwo, zainteresować go lokalnymi sprawami, pobudzić do intensywniejszej pracy społecznej i gospodarczej, poruszyć aktualne zagadnienia oraz podnosić walory pracy na wsi, często skromnej a jednak w skutkach widocznej i owocnej. Pracę rozpoczęliśmy w trudnych warunkach, lecz przy dobrej woli uspołecznionych osób, umiłowaniu samej pracy, wytrwaliśmy w ciężkich warunkach dość długo na posterunku i mamy niepłonną nadzieję, że posterunku tego nie opuścimy.

Jak zawsze i wszędzie — spotkały nas tu i ówdzie zawody, i często gęsto — zawiedzione nadzieje. Nie zrażamy się tem i nie zrażimy w przyszłości. Zwalczać będziemy dalej trudności, gdyż walka świadczy o ruchu i życiu.

Żegnając zaś rok 1935 — przypominamy, że obfitował on w tak wielkie wydarzenia, że nie zejdzie on rychło ani z pamięci pojedynczych ludzi ani nawet z pamięci pokoleń. Rok 1935 — to rok nowej Konstytucji, rok śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego,

rok nowego Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej na podstawie nowej ordynacji wyborczej, rok tak zwanego „kompromisu” polsko-ukraińskiego oraz początek nieubłaganej walki z trudnym położeniem gospodarczym Polski.

Ze zdarzeń tych — śmierć Marszałka była bolesnym i najważniejszym zdarzeniem w historii Odrodzonej Rzplitej. Zgasł bowiem bojownik o niepodległość Państwa, obrońca granic i obrońca nie tylko Rzplitej ale i całej Europy przed nawałą bolszewizmu, **zgasł największy Autorytet narodu polskiego w dobie obecnej.**

Uchwalenie nowej Konstytucji było zdarzeniem, które wycisnęło swe wybitne piętno na życiu politycznym naszego Państwa.

Wzmocnienie władzy Prezydenta, ścisłe odgraniczenie kompetencji Rządu i Władz ustawodawczych, stworzenie silnego Rządu, niezależnego od składu i dążeń Sejmu — to najważniejsze znamiona nowej konstytucji z 23. IV. 1935. Ustawa konstytucyjna — jak każda ustawa — może z czasem być zmieniona; nie zmieniają się jednak już nigdy zasady, które znajdują w niej wyraz i nie zmienia się idea, która twórcom Konstytucji przyświecała.

Sejm, który powstał na zasadzie nowej ordynacji, również poraz pierwszy w r. 1935 ukonstytuował

się i rozpoczął swą pracę. Niema w nim ani układu sił, ani niema tarć na tle walki stronnictw.

Nie wiemy, czy Sejm w tym składzie zda egzamin przed społeczeństwem w przyszłości, tuszymy jednak, że niemożność walki — jaka dawniej istniała między stronnictwami umożliwi mu jasny pogląd i rzeczowe ustosunkowanie się do przedłożeń rządowych i potrzeb Państwa oraz społeczeństwa.

„Kompromis” polsko-ukraiński jest zapoczątkowaniem innego — niż dotychczas — ustosunkowania się ludności ukraińskiej wobec naszego Państwa. Być może, że to ustosunkowanie się obejmie jak najszersze masy tej ludności, co powinno być **propagowane przez przywódców ukraińskiego życia przy każdej sposobności.** Musimy zaznaczyć tu jednak, że polskie społeczeństwo — nie dawało powodu ani pod zaborem austriackim ani po odzyskaniu Niepodległości — **już jako społeczeństwo Państwa suwerennego do mniemania, że ludność ukraińską należy uważać za obywateli II. klasy. Wyrażamy życzenia — by w r. 1936 nastąpiło zupełne odprężenie w stosunkach i życiu wzajemnym.**

Walka podjęta z kryzysem gospodarczym zapoczątkowana z końcem roku 1935 absorbuje umysły całego społeczeństwa. Początek tej walki uderzył bardzo silnie i wy-

datnie w wynagrodzenia urzędników państwowych i samorządowych. Mamy prawo przypuszczać — że walka z kryzysem gospodarczym obejmie jak najostrzejszą walkę z kartelami, wywoła obniżenie cen kolejowych i pocztowych, doprowadzi do wydatnych zniżek artykułów pierwszego zapotrzebowania i ukróci wydatki nieproduktywne, niecelowe, oraz usprawni gospodarkę przedsiębiorstw. Klasa pracowników umysłowych wita r. 1936 — jako rok cał-

kowitego spełnienia programu rządowego zapowiedzianego kilkakrotnie przez nowy Rząd — wita go jednak w smutnym nastroju, gdyż stoi na brzegu rozpaczy, jakkolwiek zwątpienia w serca swoje jeszcze nie dopuszcza.....

Przeszliśmy pokrótce rok 1935! Żegnamy go bez żalu — gdyż w większości nie był dla polskiego społeczeństwa przyjazny i pomyślny. Wszyscy natomiast zwracamy gorące życzenia, by **Newy Rok przyniósł**

nam wiele pomyślności i radości, by nie zawiódł naszych oczekiwań i użyczył sił do zwalczania przeciwności i zła, by dopomógł do wyrobienia lepszej doli i lepszego jutra!!

Państwu naszemu życzymy, by wzrastało coraz bardziej w moc i potęgę, by cieszyło się szacunkiem wszystkich państw i narodów, by stało się ostoją i dobrem wszystkich Jęgo obywateli!!

Aka.

* * *

ROK PRZESTĘPNY.

Rozpoczyna się rok 1936.

Tysiąc dziewięćset trzydziesty szósty.

Spostrzeżenie to nie jest może specjalnie oryginalne lub świadczące o szczególnej bystrości umysłu autoru niniejszego felejtonu, lecz tem niemniej jest słuszne i aktualne.

W związku z Nowym Rokiem pracują w pocie czoła nietylko drukarze kalendarzy ściennych i kieszonkowych z informacjami i obiadami, lecz także i wszelkiego autoramentu austrologowie, wróżbici, tudzież inni, podobni im przepowiadacze przyszłości.

Jaki będzie ten dzieciak, który bez należnego szacunku dla starszych tradycyjnie wypędza swego sędziwego poprzednika, co z niego wyrośnie, czy będzie to „nasz milusiński”, czy też „skaranie Boskie”, tego właściwie nikt nie wie.

Wszyscy wprawdzie zazwyczaj zapewnniają, że następny rok musi być z pewnością lepszy od ubiegłego, jednakże już w połowie tego nowego wzdychają — oświadczając, że „niemasz to, jak dawne, dobre czasy”. Tak zresztą mawiają zwykle starsi ludzie, którzy z reguły nie pamiętają „takich mrozów”, „takiej drożyzny”, czy „takiego zepsucia”, ale przecież starsi ludzie wogóle mają krótką pamięć.

Jedno jest tylko pewne — rok 1936 będzie rokiem przestępnym. Nie znaczy to jednak, że w roku tym musi być popełnionych więcej przestępstw!

Nie musi, lecz może. I kto wie, czy właśnie nie dlatego ogłoszono

zawczasu amnestję i wypuszczono z więzień mnóstwo miłych skądinąd rzezimieszków, by zwolnić miejsca dla innych, również żądnych słusznie zasłużonego odpoczynku.

Napozór zdawałoby się, że rok przestępny właściwie niczem nie różni się od każdego ianego. Ot, tylko jeszcze jeden dzień więcej, który w tłumie trzystu sześćdziesięciu pięciu innych bliźniaczo podobnych, przejdzie przez nikogo niezauważony.

Tymczasem przepraszam bardzo. Nic podobnego i mocno myliłby się ten, kto by tak sądził.

Rok przestępny to wielka rewolucja w życiu zarówno jednostki jak i rodziny, społeczeństwa, czy narodu. Z punktu widzenia państwowego zaś staje się zagadnieniem niemal zasadniczym. Bo pomyślmy tylko. Dzięki temu, że rok dłuższy jest o całą dobę, praca wszystkich urzędników państwowych staje się wydajniejszą o 24 godziny. W Sejmie, w Senacie, sądach i ministerstwach praca wre w sposób wręcz fantastyczny i zachwycający. A przytem bezpłatnie! Jakież to wspaniałe odciążenie, a właściwie zarobek, niemalże główna wygrana na loterii dla Skarbu Państwa. Przecież to miliony, jakie cudem, w ciągu jednego dnia wpłyną do naszego skarbcza, mogą odrazu usunąć wszelkie kłopoty związane z budżetem.

Oprócz tego każdy obywatel jako gratisową premję dostanie bezpłatnie jeden dzień na własność. Czyż to nie zwruszające? Pomijając już, że za tę samą cenę, co zwykle

można będzie nabyć kalendarz o jedną kartkę grubszy, a jak wiadomo, papier zawsze się przydaje, to Państwo, liczące przeszło trzydzieści dwa miliony obywateli, uzyska nagle zgóry trzydzieści dwa miliony wolnych dni. Nie wiem dokładnie ile to wypadnie lat, gdyż nie umiem liczyć, ale z pewnością jest to bardzo wiele czasu, w ciągu którego można wspólnymi siłami mnóstwo zrobić: kryzys zwalczyć, bezrobocie zlikwidować, szosy zreperować itd. itd.

Wprawdzie w roku tym wszelkie honorarja, pensje, pobory i wypłaty zostaną opóźnione o dzień, ale w porównaniu z osiągnięciami korzyściami jest to drobnostka. Tembardziej, że i pobrane przeróżne zaliczki zostaną później potrącone.

W roku 1936, wszystkie panienki, urodzone w dniu 29 lutego, a więc starzejące się cztery razy wolniej od innych swych rówieśniczek tego samego rocznika, będą nareszcie obchodziły urodziny, przyjmując prezenty od najbliższych, oraz gratulacje od zazdrosnych, koleżanek, liczących cztery razy większą ilość zainkasowanych podobnych rocznic.

No i proszę pięknie: ile radości, ile poważnych problemów, ile bajecznych planów na przyszłość. ile ruchu w życiu prywatnym i gospodarczym dzięki jednej, skromnej, zimowej dobie. Sklepy będą więcej targowały, koleje więcej przewożą, przemysłowcy będą zawierali więcej transakcyj, plotkarze będą więcej robili plotek... doprawdy, rok 1936 będzie rokiem ogólnego dobrotytu i wszelakiej pomyślności.

Najpewniejsza lokata na książeczkę oszczędności

Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności w Sokalu,

gdyż za wkłady, ręczy Wydział Powiatowy całym swoim olbrzymim majątkiem.

Z Polski i ze świata.

POLSKA.

Rozwiązywanie karteli. Rozporządzenie min. Góreckiego. Minister Przemysłu i Handlu Górecki podpisał zarządzenie o rozwiązaniu w dalszym ciągu 35 umów kartelowych z dniem 1 stycznia 1936 r., reprezentujących częściowo produkcję, częściowo zbytu, a częściowo i jedno i drugie, gdyż nie przynoszą dobru publicznemu żadnych korzyści, a hamują wolną konkurencję.

W branży chemicznej rozwiązano umowy w sprawie regulacji zbytu i ustalania warunków dostawy acetyleny rozpuszczonego dla celów oświetleniowych i spawania metali, umowy w sprawie regulacji produkcji i sprzedaży białej polewy wszelkich farb drukarskich i rotacyjnych, dalej produkcji oleiny, stearyny i gudronu stearynowego, manganu, potasu, wosku szewskiego i oleju rybnego. Rozwiązane zostaną również umowy w sprawie regulacji cen i warunków sprzedaży lalek, dmuchanych z celulozy oraz zabawek, fabryk wyrobów gumowych i kwasu węglowego.

W branży elektrotechnicznej rozwiązano umowy fabryk: w sprawie regulacji produkcji i zbytu przewodów i sznurów telefonicznych, przewodników o przekroju ponad 120 mm. i przewodników ogumowanych, oraz przewodów gumowych w oplocie metalowym i kabli obojętnych w oplocie włóknistym lub metalowym.

W branży metalowej przetwórczej rozwiązano umowy przedsiębiorstw w sprawie regulacji produkcji i zbytu łańcuszków srebrnych, szprych i nipli rowerowych itp.

W branży mineralnej: Umowa w sprawie regulacji cen i warunków sprzedaży różnych gratunków wapna palonego, wyrobów azbestocementowych, produkcji gipsu, asfaltu, przetworów smołcowych i wyrobów szmerglowych.

W branży spożywczej: 6 umów, dotyczących regulacji sprzedaży piwa, obejmujących 96 browarów, dalej umowy w sprawie regulacji zbytu przetworów z owsa, grochu i wreszcie umowę 4-ch przedsiębiorstw w sprawie regulacji sprzedaży chałwy i słodyczy wschodnich w Wilnie.

Obniżka cen na wyroby cynkowe i emaljowane. Kartel blachy cyn-

kowej rozwiązuje się z d. 31 grudnia br., wskutek czego ceny tych wyrobów są już obecnie i będą nadal normowane w drodze wolnej konkurencji. W skład kartelu cynkowego wchodziło 8 zakładów przemysłowych.

Wypada nadmienić, iż ceny blachy cynkowej zostały już obniżone w stosunku do r. 1929 o około 40 procent. Wskutek rozwiązania kartelu, ceny te ulegną w wolnej konkurencji dalszemu obniżeniu nawet poniżej wskaźnika cen artykułów przemysłowych nieskartelizowanych, który wynosi obecnie 57 procent.

W wyniku rozmów p. min. Góreckiego ze Zjednoczeniem Polskich Emaljni, obejmującym 8 firm, uzgodniono, iż obniżka cen na naczynia emaljowane wyniesie przeciętnie 15 proc., poczynając od dn. 15 grudnia br.

Należy zaznaczyć, iż łączna obniżka cen na te artykuły, ze strony przemysłu, wynosi niezależnie od rabatów około 35 procent.

Obniżka cen zeszytów szkolnych. Wobec obniżki papieru niebawem potanieją szkolne przybory piśmienne. Cena zeszytów, która wynosi obecnie przeciętnie 10 gr., obniżona ma być do 8 groszy.

Jak słychać, ołówki i atrament mają potanieć o 15 proc.

Zniżka cen koksów. Z przemysłem została uzgodniona następująca zniżka cen koksów: kęsów o 16 proc. kostki pierwszej — 20 proc., kostki drugiej, orzecha pierwszego i orzecha drugiego — 25 proc., groszku — 28 proc., koksiku (miału) — 35 proc.

Ponieważ z dniem 17 grudnia została przeprowadzona obniżka taryf kolejowych na przewóz koksów o około 17 proc. co dla Warszawy wyniesie około zł. 3, przeto ogólna obniżka na jednej tonie koksów w Warszawie wyniesie około 10.50 zł.

Podatek spożywczy od drożdży zostaje z dn. 1 stycznia 1936 podwyższony o 53 gr. na jednym kilogramie i wyniesie będzie zł. 1.85 bez obciążenia konsumenta. Skarbnictwo państwa zyska z tego źródła 3 milj. zł., a samorząd 400.000 zł.

Zasłonięcie trumny Marszałka Piłsudskiego na Wawelu. Dnia 22. XII. o godz. 18.30 w krypcie św. Leonarda na Wawelu odbyła się w obecności p. Aleksandry Piłsudskiej i p. Kazimierza Piłsudskiego oraz

szeregu generałów zasłonięcie trumny kryształowej śp. Marszałka Piłsudskiego. Ceremonja miała charakter ściśle wojskowy. Zasłonięcia trumny dokonała delegacja korpusu oficerskiego. W czasie tego aktu orkiestra 20 pp. odegrała Hymn państwowy.

Trumna została przykryta nakrywą brązową, umocowaną do podstawy szczelnymi wkrętami. W przyszłości trumna kryształowa będzie zamknięta w metalowej z litego srebra i tak zostanie złożona w sarkofagu w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów. Nastąpi to prawdopodobnie w pierwszą rocznicę śmierci Marsz. Piłsudskiego, w dniu 12 maja 1936 r.

Grupa posłów województw wschodnio-małopolskich. w Sejmie utworzyła się grupa posłów trzech województw Małopolski wschodniej. Prezesem grupy został poseł Schetzel. Według pierwotnego zamiaru grupa miała obejmować tylko posłów Polaków. Obecnie w jej skład weszli także posłowie Ukraińcy, a jednym z jej wiceprezesów został wicemarszałek Mudryj. Ogłoszono komunikat, podkreślający apolityczność grupy, a pozątem zawierający oświadczenie, że grupa nie poweźmie żadnych uchwał, któreby krępowały ich członków w działaniu na terenie parlamentu.

Niezwykły połów. Z Gdyni donoszą, że jeden z rybaków na Helu złowił w zastawione sieci ogromnego łososia dwumetrowej długości, a wagi blisko 200 kg. Rybak sprzedał ten niezwykły okaz ryby wędzarni za 1.000 zł.

Cofnięcie się morza. Zjawisko obniżenia się poziomu wód, zaobserwowane w ub. roku pod Różewiem, w nieco mniejszej mierze zaobserwowano znowu w tych dniach na całym odcinku półwyspu helskiego i brzegów otwartego Bałtyku. Morze cofnęło się o kilkanaście metrów wskutek wiatru południowo-wschodniego tak, że osłonięte zostało na niektórych punktach dno morskie i ławice piaszkowe w pobliżu plaży pod Chłapowem.

Z kopca na Sowińcu widać już Tatry. Kopiec na Sowińcu, budowany rękami całego narodu, doszedł już do wysokości 13 metrów, a z 4-metrowego pagórka, wzniesionego na kopca, widać już nad horyzontem szczyty Tatr.

Jak wynika z danych, udzielonych przez kierownika budowy ppłk. Tomaszewskiego, dotychczasowy wynik robót jest znakomity. Przede wszystkim pod względem finansowym. Dzięki dochodem, osiągniętym z wycieczek (sprzedaż pamiątek, dzierżawa bufetu i prawa fotografowania i t. p.), pokryto wydatki bez naruszania właściwego funduszu. Zatrudnionych było ostatnio przy sypaniu kopca 400 robotników. W przyszłym roku właściwy kopiec będzie gotowy.

Pozostanie jeszcze urządzenie dojazdu, wybudowanie schodów na szczyt kopca oraz uporządkowanie całego otoczenia. Ponadto w drodze powszechnego konkursu rozwiąże się sprawę budynku na urny, których już nabierało się około 2 tysięcy, i medalu pamiątkowego na uczczenie budowy kopca.

Grób bohatera Sienkiewiczowskiego. W Głębokim na Wileńszczyźnie, podczas prac remontowych w podziemiach tamt. kościoła karmelickiego, znaleziono grobowiec wygasłego rodu Podbipiętych, a wśród pochowanych w nim zwłok także zwłoki słynnego bohatera „Ogniem i mieczem” Jerzego Podbipięty. Zwłoki Podbipięty są bardzo dobrze zakonserwowane, pozostały nawet szczątki zbroi.

Wyklejanki z pociętych banknotów. W osadzie Zawistowo na Wileńszczyźnie kilkuletni Jan Pochwała w czasie nieobecności ojca wydobyl ze skrytki kilka dolarów amerykańskich i kilkaset złotych w banknotach, które pokrajał nożyczkami, a następnie robił wyklejanki. Na widok powracającego ojca do domu wrzucił pocięte pieniądze do pieca. Ojciec na wiadomość o tem, skutkiem wstrząsu nerwowego zaniemówił.

ZE ŚWIATA.

Nadal ośrodkiem, dookoła którego wija się sprawy europejskie jest wojna włosko-abisyńska. Ministrowie spraw zagranicznych Francji i Anglii Laval i Hoare chcieli załatwić ten załagodzić kosztem rozbioru Abisynji. To się nie udało, gdyż opinia angielska bardzo ostro zareagowała na tak niesprawiedliwe postąpienie, przez które napastnik miałby być wynagrodzonym za swój niegodziwy uczynek. Dlatego też ustąpił minister Hoare, a na jego miejsce został mianowany Eden. Te-

raz pozostaje Liga Narodów i sankcje w stosunku do Włoch. Co z tego może wynikać, jeszcze nikt nie wie. W każdym razie nie jest dobrze, gdyż Anglija zapytała już szereg państw nad Morzem Śródziemnym, czy udzieli jej poparcia w razie, gdyby flota włoska zaatakowała angielską. Szereg państw odpowiedziało twierdząco.

Ważne wydarzenie zaszło w Czechosłowacji. Długoletni prezydent T. G. Masaryk złożył dobrowolnie swój urząd, a Zgromadzenie Narodowe obrało prezydentem dotychczasowego ministra spraw zagranicznych Benesza. Ustępującemu prezydentowi Masarykowi nadano tytuł „Prezydenta Oswobodziciela” oraz oddano mu w dożywotnie użytkowanie zamek Lany, w którym przebywał stale w ostatnich czasach i gdzie odbył się akt ustąpienia.

Prez. Masaryk liczy obecnie 86 lat życia, a sprawował swój urząd od początku istnienia republiki czechosłowackiej i wybierany był czterokrotnie. Ostatni raz wybrany został w maju 1934 r.

Prez. Masaryk jest po prawej stronie ciała całkowicie sparaliżowany. Dokument abdykacyjny podpisał on lewą ręką.

OSTRZEŻENIE.

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzplitej komunikuje:

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego ostrzegł już niejednokrotnie społeczeństwo przed osobami i instytucjami, wykorzystującymi cel uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego dla osiągnięcia zysków materialnych.

Cały szereg wydawnictw, albumów, wątpliwej wartości dzieł sztuki, a nawet przedmiotów codziennego użytku został w ostatnich czasach puszczony w obieg, bez aprobaty Naczelnego Komitetu z wyrażnym celem zarobkowym na rzecz firm, instytucyj, lub nawet osób prywatnych. Stwierdzić należy przytem, iż szereg firm przemysłowych i handlowych narażonych jest na ożywioną działalność akwizytorów ogłoszeniowych dla wydawnictw, rzekomo poświęconych pamięci Marszałka Piłsudskiego, a zamierzonych lub wydawanych wyłącznie w celach

zarobkowych.

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego ostrzega opinię publiczną przed tego rodzaju nadużywaniem jej zaufania i prosi o podawanie poszczególnych wypadków do wiadomości Wydziału Wykonawczego Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego (Warszawa Matejki 3).

Z życia T. S. L.

Dnia 6 grudnia odbyło się posiedzenie Zarządu Koła T. S. L. w Sokalu. Przewodniczący zdał sprawozdanie z Walnego Zjazdu T. S. L. w Krakowie, w dniach 19 i 20. X. br. poczem Zarząd przedyskutował nowe zagadnienia pracy w terenie, jakie nałożył Walny Zjazd. Omówiono sprawy bieżące Czytelni na podstawie przeprowadzonych lustracji placówek przez przewodniczącego Koła.

W dniu 8 grudnia odbyła się odprawa przodowników świetlicowych T. S. L., Z. S. i Kół młodzieży rolniczo-ludowej w obecności instruktora oświaty pozaszkolnej p. Jarockiego z Rawy Ruskiej i przewodniczących wymienionych organizacji. Wprawdzie z powodu fatalnego stanu pogody i bardzo złego stanu dróg na odprawę nie zjawili się wielu przodowników, jednak ze sprawozdań ich można było ocenić dość wysoki poziom pracy w świetlicach.

W połowie stycznia ma się odbyć kilkudniowy kurs przeszkoleniowy dla prowadzących teatry i chóry w Czytelniach T. S. L. i Oddziałach Z. S. Kurs ten niewątpliwie przyczyni się do podniesienia oświaty i kultury polskiej po wsiach podniesie poziom wystawianych sztuk oraz rozśpiewa ludność polską, czego brak dawał się dotkliwie odczuwać.

Czytelnia T. S. L. w Zubkowie powzięła plan wybudowania własnego domu ludowego. Dzięki ofiarności członków Czytelni i okolicznego obywatelstwa rozporządza Zarząd już dzisiaj prawie całym materiałem drzewnym na budowę domu i spodziewać się należy, że dzięki staraniom kierownika szkoły w Zubkowie p. Kuczerowskiego i komitetu budowy niezadługo staną ściany własnego domu. I stanie znów jedna więcej placówka myśli polskiej na

kresach.

Zarząd Koła przygotowując sprawozdanie za r. 1935 wezwał Zarządy wszystkich Czytelń T. S. L. do przedkładania rocznych swoich sprawozdań i wyznaczenia terminów walnych Zgromadzeń w ciągu stycznia 1936.

1 stycznia 1936 ukaże się pierwszy numer tygodnika wydawanego przez Zarząd Główny T. S. L. Nowy tygodnik, przeznaczony wyłącznie dla wsi, nosić będzie tytuł „Nasza Praca”, obejmować będzie 8 stron druku i kosztować będzie tylko 2.50 zł. rocznie. Obfita treść — zwłaszcza z działu rolniczego oraz niesłychanie niska cena powinny się przyczynić do rozpowszechnienia tygodnika w polskich domach wiejskich.

Samorząd powiatowy.

Dnia 17 grudnia b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału powiatowego na którym:

a) przyjęto do wiadomości sprawozdanie rachunkowo-kasowe za 8 miesięcy oraz sprawozdanie o wykonaniu budżetu powiatowego do dnia 15 grudnia b. r. w wysokości 58 proc. prelimitowanej kwoty,

b) przyjęto sprawozdanie z przeprowadzonej lustracji gospodarki miasta Sokala i Belza i uchwalono wydanie stosownych zarządzeń popularyzacyjnych,

c) zatwierdzono szereg uchwał rad miejskich i gminnych, a między innymi uchwałę Rady gminy chrześcijańskiej w sprawie kupna około 200 morgów lasu w Żdżarach od Banku Gosp. Krajowego za cenę 80.000 zł.

b) zatwierdzono szereg podań w sprawie specjalnych opłat drogowych, a nadto ustalono na rok 1936-37 projekt budowy następujących odcinków drogowych:

- 1) Sokal — las Walawka 1600 mtr.
- 2) Wareż miasto w kierunku Opulska 1 1/2 km.
- 3) Belz — Prusinów 2 1/2 klm.

KRONIKA

Komitet zabawy L. O. P. P. i L. M. K., która odbędzie się dnia 5 stycznia 1936, prosi, aby osoby, które skutkiem przeoczenia nie otrzymały dotychczas zaproszeń, zgłosiły się po nie u Przewodniczącego Sekcji, P. Dra Wojcikiewicza (Starostwo).

Chór Koła lit. art. odśpiewał dnia 25 i 29 grudnia br. w kościele parafjalnym, zaś 26 grudnia b. r. w klasztorze OO. Bernardynów szereg przepięknych kolend, wykonanych pod energiczną batutą prof. Stanisława Rejmańskiego.

Tow. gmin. „Sokół” w Sokalu urzęduje w dniu 31 grudnia b. r. zabawę sylwestrową, która się zapowiada znakomicie.

Oddział Czytelni „Proświta” w Ulwówku przeprowadził we wsi zbiórki w dniach 22 — 24. XI. br. na budowę własnego domu. Zebrano 29 zł. 45 gr. i 100 cetnarów ziemniaków.

Ofiarność „szarego człowieka” Gospodarze Komarowa p. Jan Sapiaha i Władysław Łoziński członkowie Czytelni T. S. L. złożyli na ręce Inż. Kastnera po 10 zł. na budowę Kaplicy rzym. kat. w Bojanicach.

„Św. Mikołaj w Zboiskach”. Kierownik szkoły w Zboiskach — urzęduje wraz z Kołem Rodzicielskim w tutejszej szkole uroczystość „Świętego Mikołaja” z bogatym programem. Dla zebranych, uroczystość ta była miłą atrakcją — a dla dzieci, które solennie przyrzekały św. Mikołajowi poprawę — wielką uciechą. Dzięki staraniom Komitetu wszystkie dzieci zostały obdarowane.

Z działalności Pow. Komitetu do spraw Młodzieżowych. W dniach od 16 grudnia do 21 grudnia 1935 odbył się w Sokalu w świetlicy Z. S. kurs dla przodowników konkursów I-go stopnia sprawności rolniczej. Udział w kursie wzięło 31 uczestników z 16 miejscowości z Kół Młodej Wsi, Oddz. Z. S. i Koła S. M. P. w Tartakowie. Prelegentami na kursie byli Delegaci Izby Rolniczej insp. Jaroszewski, wojew. Komitetu do spraw Młodzieżowych insp. Renuald Kreczman, członkowie Pow. Zarz. Z. S. Dr. Strażek Stanisław, ob. Januszanka Józefa, ob. Kliszczyńska Helena i ob. Kmdt. Pow. Z. S. Wojciechowski Tadeusz oraz delegaci Pow. Instr. Rolnego i O. T. R. Na zakończenie kursu przybyli i zaszczycili PP. Wicestarosta Scherff i Prezes O. T. R. inż. Roman Żurowski. Przodowniczka Olga Kisilewicz z Zawonia i przodownik ob. Zakorczmenny z Ostrowa złożyli podziękowanie Panu Wicestaroście Scherffowi i Prezesowi Żurowskiemu

za troskliwą opiekę nad rolnictwem i nieszczerzenia środków finansowych na doksztalanie Młodzieży Wiejskiej. Wicestarosta Scherff przemówił do przodowników, kładąc nacisk na znaczenie P. R. wśród Młodej Wsi — a Prezes Żurowski nawoływał przodowników, aby nie ustawali w pracy samokształceniowej i byli prawdziwymi pionierami oświaty rolniczej na wsi. Na zakończenie nastąpiła wspólna fotografia.

Choinka. Tuż koło Magistratu stoi ładnie wieczorem oświetlone drzewko, a obok niego skrzynia na dary dla biednych i puszka na pieniądze. Wielu ludzi przechodzi obok, wielu patrzy i podziwia ładne oświetlenie jak i pomysł uświetnienia świąt, jednak wstyd dla mieszkańców naszego miasta, że skrzynia tak sztrazliwie świeci pustkami. Wiemy, że każdemu mniej lub więcej ciężko, jednak tyłu jest jeszcze w naszym mieście, którzy i tego mają, którzy przymierają głodem, nie mając co dać zjeść dzieciom, by im przynajmniej podczas świąt osłodzić smutną dolę. Apelujemy do litościwych serc mieszkańców naszego miasta i wierzymy, że skrzynia i puszka zapełnią się po brzegi.

Nowa obniżka ceny cukru u hurtowników. Informacje otrzymane od czynników powołanych wykazują, że na całym terenie województw południowo-wschodnich w okresie przedświątecznym weszły w życie nowe obniżone ceny artykułów pierwszej potrzeby. Nastąpiło wyrównanie i stabilizacja cen w całym terenie. Jako rzecz znamionną należy zanotować, że władze administracyjne w bardzo rzadkich wypadkach zmuszone były stosować z urzędu represję w stosunku do opornych kupców. Świat kupiecki stanął całkowicie na wysokości zadania, regulując samorzutnie obniżki cen i dostosowując życie gospodarcze do nowego poziomu cen.

Równocześnie dowiaduje się Agencja Wschód, że w dniu dzisiejszym cena cukru w hurcie uległa dalszej obniżce. Hurtownicy głównie ze względów konkurencyjnych, obniżyli ceny cukru dla detajlistów w ten sposób, że 100 kg. cukru u hurtowników kosztuje obecnie na kredyt 98 zł., za gotówkę zaś 97.75 zł. Obniżka ta pozwoli detajlistom na uzyskanie skromnych zarobków przy sprzedaży cukru, których dotąd nie

mieli, sprzedając cukier bez zysku dla wygody konsumenta, zaopatrującego się w handlu detalicznym równocześnie w inne towary.

Ceny artykułów budowlanych w roku 1936. Czynniki rządowe przygotowują zarządzenia, aby w r. 1936 utrzymać koszty budowy na niskim poziomie.

Minister przemysłu i handlu zwracać ma specjalną uwagę na rozwój cen podstawowych materiałów budowlanych. Stosowane będą specjalne środki w celu obniżenia, względnie niedopuszczenia do nieuzasadnionej wyższości cen materiałów budowlanych.

Choroby zakaźne od 15—31. XII. 1935.

1) Dur brzuszny: Leszczatów 2 zachorowania.

2) Płonica: Siebieczów 1 zachor.

3) Błonica: Sokal 5 zachor.

4) Błonica: Poździeń 1 zachor.

5) Odra: Zawisznia 1 zachor.

Dla poprawy stosunków gospodarczych na odcinku rzemieślniczym.

Rzemieślnicy w Sokalu organizują się.

Ag. Wschód donosi: W Sokalu odbył się powiatowy zjazd rzemieślników tamtejszego okręgu. Po zagajeniu zjazdu przez dyr. K. K. O. Greissa powołany został na przewodniczącego zjazdu rejent Kowalski. W skład prezydium weszli pp.: starosta Kostołowski, dyr. Izby rzemieślniczej lwowskiej dr. A. Hamerski i ref. Izby A. Kuźmiński, dyr. Greiss oraz starszy Cechów wędliniarzy St. Żółczyński i sekretarz zjazdu Nowosad. Obecnych było około 150 osób.

Obrady rozpoczęto krótkim przemówieniem przewodniczącego, po którym p. Kuźmiński wygłosił referat o organizacji rzemiosła pod względem gospodarczym. Skolei przemówił do zebranych dr. A. Hamerski, który nawiązując do słów P. Ministra Skarbu inż. Kwiatkowskiego, wypowiedzianych na odbytem ostatnio zjeździe Rady Izby Rzem. w Warszawie, wezwał obecnych do aktywnej pracy dla poprawy stosunków gospodarczych na odcinku rzemieślniczym. Przemówił również starosta W. Kostołowski, wyrażając zadowolenie z powodu okazanego przez rzemiosło powiatu

Zebranią zdobył gruby majątek. Jak intratnym jest często „zawód” żebraka, okazało się to przy sposobności niejakiego Józefa Knota, który zmarł w Otwocku w 101 roku życia. Knot, uprawiając przez 60 lat zawodowo żebractwo, zebrał z tego źródła około 100.000 zł. w gotówce i papierach wartościowych, a ponadto kupił sobie dom w Warszawie. Spadek po nim dziedziczy rodzina, składająca się z 4 synów i 11 wnuków.

Śmiertelny traktament weselny. Z Łańcuta donoszą, że we wsi Husów odbywało się wesele, na którym poczęstowano gości spirytusem denaturowanym. W następstwie libacji jeden z uczestników uczy weselnej Ludwik Berecki, liczący lat 36 zmarł na miejscu, zaś dwaj inni goście Michał Socha i Paweł Homenda doznali ciężkiego zatucia, tak że musiano ich zawieźć do szpitala. Dochodzenie policyjne w toku.

sokalskiego zrozumienia potrzeby i wartości pracy organizacyjnej w rzemiosle na polu gospodarczym, czego dowodem było liczne zebrane rzemiosło.

Po tych przemówieniach przewodniczący oświadczył obecnym, że Komitet Organizacyjny zjazdu w zrozumieniu położenia miejscowego rzemiosła wystąpił z inicjatywą założenia w Sokalu handlowej placówki rzemieślniczej, któraby umożliwiła rzemieślnikom nabywanie surowców półfabrykatów, narzędzi i t. p. po tańszych cenach oraz zajęła się organizacją zbytu i t. d. Oświadczenie to spotkało się z ogólną aprobatą zebranych w dyskusji, jaka na temat ten się rozwinęła. Zgodzono się, że odpowiednią dla tego celu formą organizacyjną byłoby założenie spółdzielni, a następnie sklepu i magazynu.

Po dyskusji przystąpiono do odczytania projektu statutu, który przyjęto i zatwierdzono. Dla nowej spółdzielni przyjęto nazwę: „Powiatowa Spółdzielnia Rzemieślnicza z odpow. udziałami w Sokalu”. Wpisowe ustalone w wysokości 2 zł., a udziały w wysokości 10 zł. Rada

Nadzorcza Spółdzielni składa się z 10 osób, zarząd z 3 osób.

Zjazd uchwalił wysłanie hołdowniczych telegramów do P. Ministra skarbu Kwiatkowskiego, P. Ministra przemysłu i handlu Góreckiego i P. Wojewody lwowskiego Beliny Prazmowskiego.

Po zakończeniu zjazdu odbyło się niezwłocznie uskonstytuowanie Rady Nadzorczej i wybór Zarządu Spółdzielni. W tym samym dniu popołudniu odbyło się urzędowanie delegatów Izby rzemieślniczej lwowskiej. Dyrektor dr. Hamerski i ref. Kuźmiński udzielali porad, informacji, przyjmowali podania, zażalenia i t. d. dając w ten sposób możliwość załatwienia na miejscu szeregu spraw. (Wschód).

Repertuar kinoteatru „Świt”

Dnia 1 stycznia „Melodje cygańskie” romantyczna historii miłości.

Dnia 4 i 6 bm. (sobota i poniedziałek) „Weronika” z Fr. Gaal, niezapomniana „Csibi”

Dnia 5 bm. kino nieczynne.

Dnia 7 i 8 bm. wtorek i środa) „Jej wysokość całuje” operetka filmowa z Liljaną Harery.

Dnia 11 i 12 bm. „Świat się śmieje”, znany obraz produkcji sowieckiej.

Giełda pieniężna i zbożowa z dnia 31 grudnia 1935 r.

Obroty poza giełdą: Dolary amerykańskie 5:29—5:31, Marki niemieckie 1:25—1:35, Franki francuskie 34:90—35:10, Franki szwajcarskie 171:70—172:20, Funty szterlingi 26:10—26:20, Szylingi austriackie 98:50—100:00, Korony czeskie 19:50—20:50, Lei rumuńskie 26:50—28:00, Liry włoskie 33:00—33:50.

Złoto: Dolary 8:98—9:01, Ruble 4:70—4:85, Franki francuskie 34:30—35:00, Korony 36:20 do 36:08, Dukaty 82:70—83:20, 1 gr. złota 5:93 zł.

Srebro: Korony 0:36, Ruble 160, Floreny 0:85, 1 gr. 7—8 gr.

Premjówki: Dolarówki 52:50—53:60, Budowlane 40:00—41:50, Inwestycyjne 110—112.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Na giełdzie obroty w jęczmień, hreczce, rzepiku, mące i otrębach po cenach w ramach dotychczasowych notowań.

Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

CENY OGŁOSZEŃ: za miejsce wiersza milimetrowego zwykle; 5 gr. na 1 str. 10 gr. w tekście 8 gr. Nadesłane 10 gr., w kronice 10 gr. Drobne za słowo 5 gr. — Rękopisów nie zwraca się. Listów anonim. nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje. Redakcja i Adm: Ul. Sobieskiego L. 2 C.

DODATEK LITERACKI, NAUKOWY I GOSPODARCZY.**GODNE ŚWIĘTA.****W. St. Reymont — CHŁOPI — Zima — R. IV.**

W wigilję przed Godnemi świętami, już od samego świtania wrzał przyspieszony, gorączkowy ruch w całych Lipcach.

W każdej chałupie, u Szymonów, u Maćków, u wójtów, u Kłębów i kto ich tam zliczy a wypowie wszystkich, przewietrzano izby, myto, szorowano, posypywano izby, sienie, a nawet i śnieg przed progami świeżem igliwem, a gdzie nigdzie to i bielono poczerniałe kominy, a wszędzie nagwałt pieczono chleby i one strucle święteczne, oprawiano śledzie, wiercono w niepolewanych donicach mak do klusek.

Boć to Gody szły, Pańskiego Dzieciątka święto, radosny dzień cudu i zmiłowania Jezusowego nad światem, błogosławiona przerwa w długich, pracowitych dniach, to i w ludziskach budziła się dusza z zimowego odrętwienia, otrząsała się z szarzyzny, podnosiła się i szła radosna, czująca mocno, na spotkanie narodzin Pańskich!

I u Borynów był taki sam rwetes, krętanina i przygotowania.

Stary jeszcze był dodnia pojechał do miasta po zakupy z Pietrkiem, którego przyjął do koni, na Kubowe miejsce.

A w chałupie uwijano się zwawo. Józka przyśpiwywała cichuśko i strzygła z papierów kolorowych one cudackie strzyżki, które czy na belkę, czy też na ramy obrazów nalepić, to widzą się kieby pomalowane w żywe kolory, od których aż gra w oczach. A Jagna, z zakasanemi po ramiona rękawami, miesiła w dzieży ciasto i przy maczynie pomocy piekła strucle tak długachne, że widziały się jako te lechy w sadzie, na których pietruszkę zasiewają, to chleby bielsze nieco z pytlowej mąki — a zwijała się żywo, bo ciasto już kipiało i trza było wyrabiać bochenki, to zaglądała za Józiną robotą, to zaglądała do placka z serem i miodem, które wygrzewał się już pod pierzyną i czekał na piec, to latała na drugą stronę do szabaśnika, w którym buzował się tęgi ogień.

Wieczór już stał u proga, słońce padało za bory, a czerwone zorze rozlewały się po niebie krwawemi zatokami, że śniegi gorzeć się zdawały, jakby zarzewiem posypane — ale wieś głuchła i przycichała; nosili jeszcze wodę ze stawu, rąbali drwa, to ktoś się śpieszył saniami, aż koniom śledziony grały, biegali jeszcze przez staw, skrzypiały wrótnie gdzie nigdzie, zrywały się tu i ówdzie głosy różne, ale zwolna, wraz z gaśnięciem zórz i z tą popielną sinością, jaka się sypała na świat, ruch zamierał, przycichały obejścia i pustoszały drogi. Dalekie pola zapadały w mrokach, zimowy wieczór prędko nastawał i brał ziemię w moc swoją, a mróz się podnosił i tak ścisnął, że głośniejszy grały śniegi pod trepami i szyby malowały się w różgi i kwiaty dziwne!...

Wieś zginęła w szarych, śnieżystych mrokach, jakby się rozlała, że ani ujrzał domów, płotów i sadów,

jedne tylko światełka migotały ostro a gęściej niżli zwykle, bo wszędy się szykowano do wigilijnej wierzery.

W każdej chałupie, zarówno u bogacza, jak i u komornika, jak u tej biedoty ostatniej, przystrajano się i czekano z namaszczaniem, a wszędy stawiano w kącie od wschodu — snop zboża, okrywano ławy czy stoły płótnem bielonym, podścielano sianem i wyglądano oknami pierwszej gwiazdy.

Jakoś niewidne były zaraz z pierwszego wieczora, jak to zwykle przy mrozie, bo skoro ostatnie zorze się dopalały, niebo zaczęło się zasnuwać jakby dymami sinemi i całkiem zatapiało się w burościach.

Józka z Witkiem dobrze byli przemarzli, bo stali na zwiadach przed gankiem, nim pierwszą gwiazdę uwidzieli.

— Jest! Jest! — wrząsnął naraz Witek.

Wyjrzał na to Boryna, wyjrzeli i drudzy, a na ostatku Rocho.

Juści że była, tuż nad wschodem, jakby się rozdarły bure opony, a z głębokich granatowych głębin rodziła się gwiazda i zda się rosła w oczach, leciała, przyskała światłem, jarzyła się coraz bystrzej, a coraz bliżej była, aż Rocho uklęknął na śniegu a za nim drugie.

— Oto gwiazda Trzech Króli, Betleemska gwiazda, przy której blasku Pan nasz się narodził, niech będzie święte imię Jego pochwalone!

Powtórzyli za nim pobożnie, i wpili się oczami w tę światłość daleką, w ten świadek cudu, w ten widomy znak zmiłowania Pańskiego nad światem.

Serca im zabiły rzewliwą wdzięcznością, wiarą gorącą, dufnością i brały w siebie to światło czyste, jako ten ogień święty, pleniący złe, jako sakrament.

A gwiazda olbrzymiała, niosła się już niby kula ognista, błękitne smugi szły od niej niby szprychy świętego koła, skrzyły się po śniegach i świetlistymi drzazgami rozdzierały ciemności, a za nią, jako te służki wierne, wychylały się z nieba inne, a liczne, nieprzeliczoną a nieprzejrzaną gęstwą, że niebo pokryło się rosą świetlistą i rozwijało się nad światem modrą płachtą, poprzebijaną srebrnymi gwoździemi.

— Czas wieczerzać, kiedy słowo ciałem się stało! — rzekł Rocho.

Weszli do domu i zaraz też obsiedli wysoką i długą ławę.

Siadł Boryna najpierwszy, siadła Dominikowa z synami, bo się dołożyła aby razem wieczerzać, siadł Rocho w pośrodku, siadł Pietrek, siadł Witek kole Józki, tylko Jagusia przysiadła na krótko, bo trzeba było o jadle i przykładaniu pamiętać.

Uroczyście cichość zaległa izbę.

Boryna się przeżegnał i podzielił opłatek pomiędzy wszystkich, pojedli go ze czcią, kieby ten chleb Pański.

— Chrystus się w onej godzinie narodził, to niech każde stworzenie krzepi się tym chlebem świętym! —

powiedział Rocho.

A chociaż głodni byli, boć to dzień cały o suchym chlebie, a pojadali wolno i godnie.

Najpierw był buraczany kwas, gotowany na grzybach z ziemniakami całymi, a potem przyszły śledzie w mące obmaczane i smażone w oleju konopnym, później zaś pszenne kluski z makiem, a potem szła kapusta z grzybami, olejem również omaszczona, a naostatek podała Jagusia przysmak prawdziwy, bo racuszki z gryczanej mąki, z miodem zatarte i w makowym oleju uprażone, a przygryzali to wszystko prostym chlebem, bo placka ni strucli, że z mlekiem i masłem były, nie godziło się jeść dnia tego.

Jedli długo i mało kiedy, jeśli tam które rzekło jakie słowo, więc ino skrzybot łyżek o wręby się rozlegał i mlaskanie.

— Witek, zapal latarkę, do krów pójdziemy. W tę noc narodzenia i każde bydłatko rozumie człowieczą mowę i przemówić jest zdolne, że to między niemi Pan się narodził. Kto ino bezgrzeszny zagadnie — ludzkim głosem odpowiedzą; równe są dzisiaj ludziom i społecznemu z niemi czujące, więc i opłatkiem trza się z niemi podzielić...

Ruszyli wszyscy do obory a Witek ze światłem przodem.

Krowy leżały rzędem obok siebie i przeżuwały, glamiąc powoli, a na światło i głosy jęły postękiwać, zbierać się ciężko do powstawania a odwracać ciężkie, ogromne łby.

— Tyś gospodynią, Jaguś, to prawo twoje rozdzielić między wszystkie. Darzyć ci się będą lepiej i nie chorować; jeno jutro rano doić nie można, aż wieczorem, straciłyby mleko.

Jagna połamała opłatek na pięć części i, przychylając się nad każdą krową, czyniła krzyż święty między rogami, a wtykała po kawałku w gembulę, na szerokie, ostre ozory.

— A koniom to nie dacie? — zagadnęła Józka.

— Nie było ich w onym czasie przy Narodzeniu, to nie można.

Wracali do izby a Roch mówił:

— Kuźde stworzenie, trawka kuźda, choćby i ta najmarniejsza, kamuszek najmniejszy, nawet ta gwiazda ledwie dojrzana — wszystko dzisiaj czuje, wszystko wie — że Pan się narodził.

Witek, głęboko tknięty słowami, że w noc tę krowy mowę ludzką mają, wywołał pocichu Józkę i poszli oboje do obory.

Trzymając się za ręce i dygocąc ze strachu a zegnając się raz po raz, wsunęli się do obory, pomiędzy krowy.

Przyklęknięli przy największej, jakby przy matce całej obory; tchu im brakowało, dusze się trzęsły, łzy nabiegały do oczów, serca przenikał strach święty, jakoby w kościele podczas podniesienia, ale dufność serdeczna i wiara w nich była, bo Witek nachylił się aż do samego ucha i szepnął drżąco:

— Siwula, siwula!...

Nie odrzekła ni tem słowem jednym, postękiwała ino, żuła, ruchała gembulą, pomlaskując ozorem.

— Cosik się jej stało, że nie odpowiada, może za karę.

Przyklęknięli przy drugiej i znowu Witek zapytał ale już z płaczem prawie...

— Łaciata! Łaciata!...

Przywarli oboje do jej pyska, słuchali z zamartwym tchem, ale nic nie usłyszeli, ani słowa, nic...

— Grześniemy pewnie, to nie usłyszemy, ino bezgrzesznym odpowiadają, a my grzeszne...

— Prawda Józka, prawda, grzeszne my, grzeszne... Mój Jezus... prawda... juści, wziąłem gospodarzowi postroneczki... a i ten rzemień stary... a i te... — nie mógł mówić więcej, płacz go chyłił, żal i to poczucie winy, że aż się zanosił, a Józka też mu serdecznie wtórowała i tak płakali społem, nie mogąc się utulić, aż wypowiedzieli przed sobą przewiny swoje a grzechy wszystkie...

Ale w izbie nikt nie spostrzegł ich braku, śpiewali teraz pieśni pobożne, że to nie czas przed północiem na kolędy.

PRZESADZANIE ZIELNE CZYLI PIKOWANIE.

Owe roślinki — czyli małe siewki można przesadzić w stanie zielnym na nową grządkę — rozumie się jeżeli rozporządzamy miejscem w ogrodzie. Na przygotowanej grządce wyznaczamy rzędy zapomocą sznura w odległości n. p. 25 cm. Na grzędzie — szerokiej na 2 m będzie ich 8, względnie 6. To przesadzanie siewek w stanie zielnym przyczyni się do silniejszego rozrostu roślinek. Gdy już siewki mają oprócz liścieni po 3—4 listki przesadzamy je na nową grządkę. Wybieramy dzień pochmurny — nawet lekko deszczowy, aby ziarnówki nie więdły. Łopatą podważamy roślinki — ujmujemy w garść kilkanaście sztuk — równamy je i przecinamy korzonki na pieńku siekierką lub ostrym dużym nożem. Na grządce wzdłuż sznura kołkiem robiony jamki — głębokie na 6 cm. jamka od jamki w odległości 15 cm. Wpuszczamy w nie korzonek ziarnówki aż do liścieni (głębiej nie wolno) i obciskamy go ziemią. Robotę tę wykonujemy bardzo starannie — aby korzonki dokładnie umieścić w jamce. Po przesadzeniu podlewamy roślinki wodą deszczową, a grządkę obsadzamy chróstem dla ochrony przed szkodnikami. Można nawet korzonki roślinek przed

przesadzeniem umoczyć w krowieńcu — podobnie jak to robią gospodynie w czasie sadzenia kapusty (rozsady).

Tak przesadzone siewki zapowiadają bujny rozrost. Przecięty główny korzonek wypuszcza boczne drobne korzonki, które dostarczają roślinkom obficie pokarmów. W ziemi rozwija się korzeń bogato włosiony. Roślinki przesadzone różnią się bardzo od dziczek nieprzesadzonych — często wykopanych w lesie z korzeniami rzadko owłosionymi — niewykształconymi. Właśnie to przesadzanie dziczek ma na celu wykształcenie korzenia. Korzeniem roślina tkwi przez wiele lat w ziemi i u takiej rośliny hodowca niema możliwości zmienić jego postaci. Rośliny z bogato rozwiniętym korzeniem, tkwią mocno w gruncie, czerpią włosistymi korzonkami wiele pokarmów z ziemi, szybko rosną i stanowią pożądany materiał do szczepienia. Siewki w czasie lata starannie pielęgnowane dochodzą grubości ołówka, a wysokości pół metra. Zbyt gęsto posadzone nie powinny dłużej pozostawać na grządce nad jeden rok. W następnym roku na wiosnę muszą być przesadzone do szkółki drzewek, gdzie będą uszlachetnione. Hodowca mając podostatkiem jedno-

rocznych dziczek może je z korzyścią sprzedać innym hodowcom, biorąc za sztukę po 5 do 10 gr., zależnie od wielkości. Za 100 sztuk weźmie 5 do 10 zł. U nas powinni wytworzyć się hodowcy dziczek, którzy ten rodzaj hodowli mogą doprowadzić do doskonałości, a sobie przysporzyć piękne dochody. Pożądanymi są także hodowcy siewek na żywopłoty, jeżeli zważymy, że urządzenie ogrodzenia z drzewa w naszych czasach jest bardzo kosztowne. Zagranicą istnieją prywatni hodowcy dziczek i drzew owocowych i szkółki drzew leśnych na żywopłoty. Roczne siewki winny być przesadzone do szkółki drzewek.

Szkółki drzewek.

Wyrosłe roczne siewki nie mogłyby dłużej rosnąć na grządce dla braku miejsca do ich dalszego rozwoju. Musimy je przesadzić do szkółki drzewek. Szkółkę taką urządzamy w ten sposób: jesienią wyznaczamy parcelę długości n. p. 5 m. szerokości 4 m. — ponieważ przesadzone tu roczne siewki pozostaną 2—3 lata w gruncie. Korzenie ich sięgają głębiej, do 30 cm., więcej wymagają w spodzie ziemi pulchnej urodzajnej i z tych warstw będą czerpały pożywienie, dlatego musimy te dolne warstwy użyźnić. Pokonamy to przy pomocy regulówki. Regulówką wydobędziemy spodnie warstwy na wierzch, a urodzajną ziemię dajemy na spód.

Regulówka.

Wyznaczoną parcelę, wzdłuż węższego boku 4-metrowego dzielimy na prasy szerokości jednego metra (będzie ich 5). Będą to rowy szerokości 1 metra, głębokości 60 cm. Z pierwszego rowu wybieramy ziemię na ścieżkę, następnie wybieramy ziemię z rowu drugiego, rzucając ziemię wierzchnią na spód do rowu pierwszego a spodnią na wierzch. Postępując w ten sposób dojdziemy do rowu piątego, do którego rzucimy ziemię z rowu pierwszego. Gdy ukończymy regulówkę osiągniemy cel do którego zdążaliśmy. Wszystka ziemia wierzchnia na całej parceli dostała się do spodu, zaś spodnia jałowa na wierzch. Tę wierzchnią będziemy mogli w czasie lata użyźnić nawozem. W czasie zimy, ziemia odleży się, skruszeje i osiadzie się. Z nastaniem wiosny przystępujemy do roboty. W odstępach 6-ciu centymetrowych ciągniemy wzdłuż sznura i dłuższego boku rowki, w których będą sadzone drzewka w odstępach 30-to centymetr. Do tej pracy będziemy potrzebowali pomocy drugiej osoby. Wykopujemy ostrożnie dziczki, przecinamy zbyt długie korzonki, maczamy je w przygotowanej papce

zrobionej z krowieńca, ziemi i wody. Jeden przytrzymuje drzewko za wierzch, drugi obsypuje korzenie ziemią, bacząc by dziczka nie została zbyt głęboko posadzona. Sadzi się zwykle drzewko na nowym miejscu po szybę korzeniową, ewentualnie nieco płycej z uwagi, że ziemia z dołku osiadzie się. Gdy już cała parcelka zostanie zasadzona drzewkami, podlewamy je przestałą wodą. W czasie lata aż do jesieni dbamy o to aby ziemię między drzewkami spulchnić, oczyścić z chwastów w czasie posuchy podlać, osobliwie w czasie słyty gnojówką rozcieńczoną wodą. Czyrność nasza w szkółce drzewek ukończona. Musimy też do szkółki drzewek przesadzić dziczki grusz i jabłoni wykopane w lesie. Winny one pozostać w szkółce 2—3 lata aby się dobrze zakorzeniły i uformowały w piękne pieńki. W roku następnym t. j. w trzecim roku rozwoju drzewka, będziemy mogli je uszlachetnić, czyli naszczepić.

Uszlachetnianie dziczek.

Uszlachetnianie czyli szczepienie drzewek owocowych polega na tem, by latorośl czyli pęd jednoroczny drzewa szlachetnego przeszczepić na dziczkę — by uzyskać drzewo szlachetne wybornego gatunku. Dziczkę, którą mamy uszlachetnić nazywamy podkładką, zaś szlachetną latorośl zrazem. W dalszej pracy potrzebujemy maści ogrodniczej i łyczka indyjskiego zwanego rafją. Maść ogrodniczą sporządza się z równej części żywicy, wosku pszczelego i tłuszczu (oliwy, smalcu wieprzowego niesolonego lub łożu). Topimy najpierw w małym naczynku żywicę potem wosk wreszcie dolewamy oliwy względnie innego tłuszczu, z dodaniem kilku kropel terpentyny. Po ostygnięciu maść gotowa. Terpentyna dodaje maści pożądaną miękkość, gdyż bez dodatku terpentyny jest zbyt twarda. Noży do szczepienia jest kilka gatunków. Nóż do tego celu winien być z dobrej stali, niezbyt twardy, łatwy do wyostrzenia. Nóż winien ciąć drzewo gładko, nie zostawiając znaków po sobie. Do obcinania grubszych korzeni, używamy noży większych zakrzywionych. Są pożądane noże o dwu ostrzach. Do oczkowania służą specjalne noże. Zresztą każdym kieszonkowym nożem możemy szczepić, byle to narzędzie było ostre niemal jak brzytwa. W czasie szczepienia winniśmy mieć marmurek do obciążania noża. Używamy jeszcze małej piłeczki ogrodniczej do zrywania korony a nawet nożyc ogrodniczych, czem ułatwiamy sobie pracę w szkółce drzewek.

(C. d. n.)

WSZYSTKO DOBRE, CO SIĘ DOBRZE KOŃCZY.

Oj zła była, zła na swego chłopca Zośka Makulina, że z tej złości aż w niej kipiało. — To on nawet mnie swojej ślubnej żonie nic nie powiedział! Poczkaż przyjdiesz na wieczerzę dam ci za swoje! poczkaż — myślała z zawziętością i ciągiem chodziła po izbie nie dbając że kot miauczy a Burek skuczy cichutko dopominając się wieczornej strawy.

Burek był to mądry pies, wiedział tedy, że jak gospodyni gniewna, to jej w drogę włączyć niebezpiecznie: Kopnie gdzie popadnie albo i polanem rzuci, że ani uskoczysz; najlepiej przeczekać spokojnie. Ułożył się przeto pod stołem i próbował spać, ale smakowity zapach ugotowanych ziemniaków i kapusty ze szperką tak mu w nosie wiercił, że nijak nie mógł zasnąć.

Tymczasem Makulina zaczęła sobie to wszystko roz-

pamiętywać. Było tak: Zaraz z południa przykazawszy Staśkowi, żeby na dom uważał poszła do Wojciechowej, rade bo obie się widziały, jako że jeszcze koleżankami były ze szkoły. Ano jak przyszła, to i gadu gadu, opowiadały sobie wszelakie różności i czas im prędko schoodził. Kiedy już miały odejść, Wojciechowa zapytała:

— A u was radio dobrze gra? — Jakie radio — zdziwiła się. — To ty Zośka nie masz go jeszcze? Jakżesz to, przecie twój Jasiiek był też na zebraniu w szkole a jak wyszli, mówił mojemu, że kupi? A nasze gra głośno, że hej! Posłuchaj — i nałożyła sobie i jej słuchawki bo tak się to nazywało.

Wyraźnie i głośno usłyszała głos: Tutaj Lwów i wszystkie rozgłośnie polskie. Nadajemy słuchowisko pod tytułem „Kopciuszek”.

Jakie to było piękne a uciieszne! Dawno się tak nie uśmieła jak z Tońka i Szczepka, kiedy czesali córki niedobrej macochy i naniec im pokrajali sukienki. Z całego serca chciała, aby biedna sierotka wydała się za

D O L I N A P R A C Y.

Droga wije się serpentynami wśród wzgórz. Na tle przezroczystego, jasnoblękitnego nieba ciemną zielenią, wpadającą hen w dali w czern głęboką, rysują się gęsto lasy sosnowe, pokrywające zbocza Beskidu zachodniego. W powietrzu, rozświetlonem promieniami bladego październikowego słońca, snują się jeszcze ostatnie, uporzeczywe nici babiego lata... Cała natura tchnie ciszą, spokojem, dostojnością...

Nagle w tę ciszę, w tę powagę poczynają wpadać jakieś dźwięki — ni to grzmot daleki, ni to huk wodospadu, ni szum wezbranej rzeki... Zaciekawieni rozglądamy się naokoło — nic, tylko z przydrożnych klonów niemal bezszelestnie lecą złote liście, tylko sosny nęcą żywicznym chłodem.

Huk się wzmagają, rośnie, potężnieje. Nagle auto zatrzymuje się raptownie. Wysiadamy. Co to? U stóp naszych, na głębokości 17 mtr. rozłożyła się olbrzymia dolina. A w niej ludzie, dziesiątki, tysiące ludzi. W samym sercu przyrody, wśród stromych zielonych wzgórz żłobi człowiek ziemię aż do nagiej skały, by na niej, na tym naturalnym, szlachetnym fundamencie wzniesć arcydzieło swego geniuszu, swej potęgi — zaporę na rzece Sole.

Tyle się już pisało o konieczności ujarznienia dzikiej, górskiej Soły, wyrządzającej rok rocznie w czasie wiosennych powodzi nieobliczalne szkody okolicznej ludności, a potem, gdy już rozpoczęto prace przy budowie zapory i zbiornika wodnego w Porąbce, notowało się skrętnie wiadomości o postępowaniu prac, o niedługim terminie ich ukończenia...

A jednak, gdy tak zgóry spojrzeć na tę dolinę, całą pochłoniętą pracą, całą rozbrzmiewającą jej odgłosami — wrażenie jest potężne, niezapomniane.

Z dwóch stron doliny wznoszą się już ukończone dwa skrzydła muru przegrody. Robota przy nich wre — przecież we wrześniu 1936-go roku wszystkie prace mają zostać ukończone...

Huczy fabryka betonu. Została ona zainstalowana dla umożliwienia masowego wyrobu betonu, potrzebnego do wzniesienia 100.000 m. sześć. muru przegrody. Produkuje ona dziennie 750 m. sześć. gotowego betonu z cementu i ze żwiru pobranego z doliny Soły, który łamie myje, sortuje. Transport tak sporządzonego betonu do miejsca zapotrzebowania odbywa się przy pomocy specjalnej kolejki linowej. Po stromych pomostach z desek zjeżdżają sznury wagoników z ziemią, na rusztowaniach,

obelkowaniu pracują robotnicy. Jedni uszczelniają skałę pod zaporą i w tym celu wstrzykują w spękania skały mleko cementowe pod dużym ciśnieniem, inni kopią ziemię, jeszcze inni wysypują ciężkie wózki ze żwirem, lub dźwigają wielkie bale drzewa, czy ciepłym powietrzem osuszają dno skalne. Robota finansowana jest przez Fundusz Pracy. Robotnicy pracują na trzy zmiany. Przy budowie przegrody zatrudnionych jest ponad 1000 robotników dziennie, przy budowie zbiornika i przy budowach pomocniczych, t. j. przy budowie dróg i mostów pracuje około 1200 robotników i 500 junaków.

W nocy praca odbywa się przy oświetleniu elektrycznym.

A tam w dali płynie sobie spokojnie Soła w nowym łożysku. Musiała je zmienić, musiała pogodzić się z betonowymi obręczami sztolni.

Za zaporą całą dolinę wypełni olbrzymia zlewnia-jezioro, o objętości 32 milionów mtr. sześć. wody. Zbiornik ma 8 klm. długości. Zbiornik ten gromadzić będzie wodę z licznych potoków górskich, spływających z gór Karpackich, chroniąc w ten sposób dolinę Soły od wylewów, pozatem w okresie posuchy, gdy żegluga na Wiśle, wskutek braku odpowiedniego poziomu wody jest b. utrudniona, zasili on wydatnie stan jej wód. Pozatem zbiornik w Porąbce ma również cele energetyczne projektowane jest bowiem założenie trzech turbin, które dostarczą 20.000 kw. taniej energii elektrycznej. Dla odprowadzenia wielkich wód, oraz jako spust, wykonane są dwie sztolnie, zamknięte zapomocą podwójnych zasuw. Zasuw te mieszczą się w specjalnych wieżach zamknięć, w których zainstalowane są wyciągi ręczne i elektryczne dla opuszczania i podnoszenia zasuw.

W związku z budową zbiornika, biegnąca wzdłuż prawego brzegu rzeki Soły droga wojewódzka Żywiec-Kęty została podniesiona i przeniesiona na lewy brzeg. Na prawym brzegu na ukończeniu znajduje się droga, opasująca zbiornik z prawej strony, a do połączenia się z drogą wojewódzką przy moście w Tresnej. Nie zapomniano również o zatrzymaniu rumowiska, które przynoszą wraz z masą wody dopływy rzeki Soły. Górskie potoki zabudowane zostały mniejszymi lub większymi zaporami. Poniżej tych zapór potoki zostały ujęte w kamienne kinety. Huczy betoniarnia, skrzypią wózki, krzątają się ludzie. Przez całą dobę. Na trzy zmiany. Praca zakłóciła ciszę gór, wdarła się przemocą w odwieczne prawa natury i zwyciężyła.

syna tej bogatej wdowy i bardzo była zadowolona, że się tak stało.

Albo te pieśni! Nawet nie myślała, żeby takie wiosne śpiewanie mogło się jej tak spodobać. A co to było później?... Acha! To ten pan mówił o tem, jak to trzeba się starać, żeby na wsi było lepiej, a wtedy i w całym kraju będzie dobrze.

Tu ją znowu chwyciła złość. Takie piękne i mądre rzeczy słuchają sąsiadki, a ona ma być gorsza? Brzezina ma, Kutowa też a jeszcze innych sporo. Przecie mówiła Wojciechowa, że zaraz po zebraniu chyba ze dwudziestu gospodarzy kupiło. Prawda, że bezmała cztery złote na miesiąc to ładny grosz, ale czy radio niewarta? Oj warta i więcej. Potem to zaś ino złotówka jak się aparat spłaci. E!... i komornicę stoćby było...

W obejściu dały się słyszeć kroki i po małej chwili stanął we drzwiach Jasiek. Odrazu chciała mu coś złego rzec, ale się strzymała, bo podał jakąś paczkę i powiedział:

— Przyniosłem ci coś z miasta, ino nie wiem, czy będziesz rada. — Z ciekawością odchyliła papierowe wieko i zobaczyła jakieś mniejsze paczki też z twardego papieru. Chwyciła jedną, otworzyła czarną skrzynkę takusieńką jak u Brzeziny. — Toż radio — powiedziała z wielkiego uradowania tak głośno, że aż się Stasiak obudził. Więcej nic nie mówiła, bo zaraz zasiedli do wieczery, ale później, kiedy myła garnki pomyślała z ukontentowaniem: Ukrzywdziłam Jaśkę, a on lepszy od niejednego. Nie radził się, jako inni, bo chciał żeby nie-wiedząca miała większą uciechę. Kupił później, bo mu pewnie brakowało trochę pieniędzy. Zato teraz go nie będzie o to głowa bolała; sama zapłaci! marcówki niesą się niegorzej, to i starczy. A Burek podjadłszy sobie dobrze, bo dwa razy tyle, co zawsze, z wielkiem zadowoleniem poleciał do budy. Gdyby miał — chociaż kto go tam wie, może i po swojemu umie — toby pewno pomyślał: Wszystko dobre, co się dobrze kończy.

Zadziór.

POLSKA

POZNAŃ DZIEJE MIASTA i RATUSZA



Fot. R. S. Ulatowski Poznań

Ratusz Poznański.

Poznań, — jedno z najstarszych miast polskich, bo co do daty założenia niemal równe Gnieznu, — przez pierwsze wieki powstania, rozwoju i krystalizowania się państwa polskiego, rywalizował stale z Gniezmem co do pierwszeństwa. Była to druga stolica prahistorycznej Lechji. Tu bowiem, według sta-

rego podania mieli się spotkać i poznać, a potem rozejść w różne strony, trzej legendarni bracia: Lech, Czech i Rus — pierwsi protoplaści i wodzowie trzech bratnich plemion, oraz założyciele słowiańskich państw: Polski, Czech i Rusi.

W Poznaniu powstało pierwsze biskupstwo pol-



Sala narodzenia w ratuszu z p. zna. ktm.

F. R. S. Ulatowski — Poznań.



Sala królewska w ratuszu poznańskim.

Fot. R. S. Ulatowski — Poznań.



Fot. H. Poddęski.

Pomnik króla Stanisława Augusta w sali królewskiej ratusza.

skie, które obejmowało początkowo terytorjum całego państwa. W X i XI w. był on stolicą Polski i rezydencją pierwszego jej koronowanego króla, Bolesława Chrobrego, zaś następnie po podziale Polski przez Bolesława Krzywoustego między pięciu synów, — stolicą udzielnego księstwa. Po śmierci Przemysława II Poznań zostaje poddany znów pod władzę królów polskich, rezydujących już na Wawelu w Krakowie, jako główne miasto województwa wielkopolskiego.

Pierwotny zamek poznański leżał tam, gdzie obecnie stoi katedra, t. j. na Ostrowiu Tumskim, lecz

po zniszczeniu go przez Tatarów książę Przemysław I wznosił go nanowo na miejscu obecnego Starego Rynku i wybudował zamek, który niszczony i odnawiany kilkakrotnie, istnieje do dziś pod nazwą Grodu Przemysława, a znajduje się w sąsiedztwie starych murów miejskich.

Okres rządów dynastji Jagiellonów, to okres wielkiego rozwoju miasta, któremu kładą kres wojny szwedzkie, podczas których zostało ono kilkakrotnie zdobywane, rabowane i palone.

W r. 1793 Poznań dostał się, po drugim rozbiórce Polski, pod panowanie pruskie, pod którym, poza krótką przerwą podczas rządów Księstwa Warszawskiego, trwał aż do końca wielkiej wojny światowej.

Zająwszy w r. 1793 Wielkopolskę Niemcy usiłowali sprusaczyć ją z gwałtownym rozmachem, w jak najkrótszym czasie. Wejście Napoleona I-go wzbudziło krótkie i, niestety, zawodne nadzieje, gdyż Kongres Wiedeński w r. 1815 przyznał Wielkopolskę z powrotem Prusom, zapewniwszy jej jedynie pod nazwą W. Księstwa Poznańskiego, pewną autonomję. Naczelnikiem został wtedy, spokrewniony z dworem panującym, książę Antoni Radziwiłł. Polacy posiadali w tym czasie pewną swobodę, toteż Poznań stał się ośrodkiem silnego ruchu narodowego.

Nie trwało to jednak długo. Po przegranej



Fot. H. Poddęski.

Pręgierz z posągim rycerza Rolanda, znajdujący się przed ratuszem.



Widok ra dawny zamek cesarski, gdzie dziś mieści się częściowo Uniwersytet Poznański. Fot. H. Poddębski.



Teatr Wielki, gdzie według aktu erekcyjnego nie miało nigdy rozbrzmiewać słowo polskie. Fot. H. Poddębski.



Fot. H. Podgębski.

Pomnik Tadeusza Kościuszki, wzniesiony w r. 1930 na placu przed wejściem na Targi.



Fot. R. S. Ulatowski — Poznań.

Pomnik Prezydenta Wilsona, ofiarowany w r. 1929 przez Ignacego Paderewskiego.



Fot. H. Podgębski.

Wejście na Międzynarodowe Targi Poznańskie na których w roku bieżącym ma wystąpić zbiorowo Polonja Zagraniczna.

w Królestwie rewolucji r. 1831, zaczęła się dla W. Księstwa epoka wzmożonej germanizacji. Usuwano Polaków z zajmowanych stanowisk, a język polski ze szkół i urzędów, kasowano klasztory, zabierając ich majątki, piększano miasto pomnikami niemieckimi, podtrzymywano specjalny kierunek w architekturze, by zatrzeć resztę polskiego charakteru miasta.



Figura „Porwanie Prozerpiny”,
znajdująca się na studni na Starym Rynku.

Najgorsze jednak czasy nastąpiły po zwycięskiej dla Prus wojnie francusko-pruskiej w r. 1871, gdy rządy w Niemczech objął „żelazny kanclerz” — Bismark, — czasy najstraszniejszego ucisku podczas tak zwanego „kulturkampfu“, t. j. walki z katolicyzmem i polskością. Wywieziono wówczas arc. Ledóchowskiego, wysiedlono 40 tysięcy Polaków, poddanych rosyjskich i austrijackich, jako elementu szkodliwego, zabroniono używania języka polskiego nawet w pacierzu dzieci w szkołach, jak również, na mocy tak zwanej „ustawy kagańcowej“ — na zebraniach publicznych w tych miejscowościach, gdzie nie było 60% Polaków, przyczem do miejscowości tych zaliczono również i Poznań.

Celem zniemczenia miasta uczyniono zeń najsilniejszą fortecę niemiecką z dużym garnizonem wojskowym. Urzędy obsadzono germanizatorami. Utworzono i uposażono specjalną komisję kolonizacyjną, celem wykupywania ziemi od Polaków i obsadzania jej Niemcami, — ustanowiono głośną ustawę o przymusowym wywłaszczeniu Polaków, a nad tem wszyst-

kiem rozciągał opiekę osławiony „Ostmarkenverein“, czyli tak nazwana — od początkowych liter nazwisk jego założycieli — „Hakata“ (Hansemann, Kennemann, Tiedemann).

Zdawało się, że polskość będzie musiała zginąć doszczętnie, ale duch Narodu okazał się niespożyty, niby nurt bystry pod skorupą lodowych okopów.

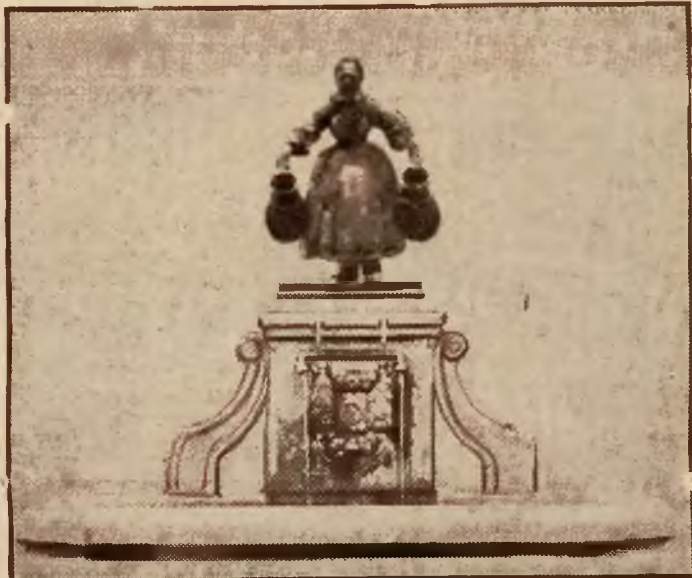
Dzięki pracy wybitnych jednostek, z ks. Warzyniakiem na czele, Polacy zaczęli się organizować na platformie politycznej i gospodarczej tak, że na et stan posiadania polskiego zaczął się powiększać. Równocześnie jednak zwiększał się i napór polityczno-gospodarczy rządu pruskiego, traktującego Polaków, jako specjalnych wrogów państwa, zaś ukoronowaniem wszystkiego było wybudowanie wspaniałego, lecz ciężkiego, w staroniemieckim stylu zamku cesarskiego w Poznaniu, który miał stwierdzać po wszystkie czasy niemieckość tych ziem. Na uroczystości otwarcia zamku w r. 1910 miał cesarz Wilhelm II płomienną, antypolską mowę.

Przyszła jednak wojna światowa, a z nią jesienią w r. 1918 upadek Hohenzollernów. W Poznaniu zapanowały rządy Rady Delegatów Żołnierzy i Robotników. Starsi Polacy zorganizowali Naczelną Radę Ludową, zaś młodzież i wojskowi skupiali się w P. O. W. (Polskiej Organizacji Wojskowej).

Dnia 26 grudnia przybył z Gdańska do Poznania Ignacy Paderewski wraz z małżonką i zamieszkałszy w hotelu „Bazar“, tem centrum polskośći Poznania, wygłosił nazajutrz patriotyczną mowę do tysięcy słuchaczy. W odpowiedzi na nią Niemcy wpadli do lokalu Naczelnej Rady Ludowej, niszcząc urządzenia, depreczając sztandary polskie i koalicyjne, oraz strzelając do ludności polskiej.

Przyśpieszyło to wybuch powstania, którego pierwszą ofiarą był Franciszek Ratajczak. Jego to imieniem została nazwana ulica, gdzie padł bohaterką śmiercią, przy zdobywaniu Prezydium Policji. W dniu 6 stycznia r. 1919 Poznań był już wreszcie wolny i stał się z powrotem nieodłączną częścią, chlubą i ozdobą Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Tutaj też odbyła się w r. 1929 wspaniała Powszechna Wystawa Krajowa, która dowiodła, jak Polska jest już potężna, a jak bardzo, rdzennie pol-



Fot. H. Poddębski.
Figura »Bamberki« na Starym Rynku.



Widok na katedrę, Ostrów Tumski i most Chrobrego.

Fot. K. S. Ulatowski - Poznań.

skim jest ten nasz stary gród piastowy, którego najokrutniejsze, przeszło stuletnie prześladowania, zniemczyć nie zdołały.

Ośrodkiem bujnego życia miast średniowiecznych był rynek z ratuszem. To samo miało miejsce i w Poznaniu. Dzieje ratusza poznańskiego możemy dokładnie skreślić już od r. 1300 — na podstawie licznych dokumentów, jakie się zachowały.

Ratusz czyli „dom radny“, budowany jako czworobok, zawierał na parterze hale targowe, zaś na piętrze sale obrad, następnie zaś rozbudowywany, mieścił zazwyczaj w swych murach izbę radną, ławniczą, salę dla pisarzy miejskich, skarbiec, kaplicę i t. d.

Franciszek Jaworski w swej książce o ratuszu lwowskim pisze: „Nietylko jednak urzędem, siedzibą władzy miejskiej był dawny ratusz. Życie publiczne mieszczańskie tysiącami było związane węzłami z życiem prywatnym. Więc też na ratuszu odbywały się prywatne uroczystości, wesela mieszczańskie, zabawy, tańce, uczyły nietylko w urzędowym interesie urządzane, ale najprywatniejsze schadzki mieszczańskie. Stąd też dawny ratusz stał się ogniskiem życia miejskiego. Z podwoi jego wychodził nietylko rząd miasta i karząca sprawiedliwość wyroków miejskich, ale także myśl, poziom życiowy, światło i radość całego stanu. Wszystkie nici żywota mieszczańskiego biegły w stronę ratusza, tam była duma, potęga, bezpieczeństwo wszystkich; tam osobiste bezpieczeństwo jednostki w społeczności, tam sprawiedliwość, przywilej, interes, wydajność pracy, źródło bogactwa, tam wreszcie duma, ambicja i najwyższy zaszczyt, który mógł spotkać mieszczanina“.

Wszystko to odnosi się dosłownie i do ratusza

poznańskiego, który zachował aż do upadku Rzeczypospolitej swoje pierwotne znaczenie i poważanie.

Pierwotny ratusz miał formę kwadratową; w obecnym budynku pozostały z niego pewne fragmenty, choć w końcu XV w. został przebudowany i ozdobiony wspaniale wewnątrz i nazewnątrz w stylu gotyckim.

W r. 1536 wielki pożar, który obrócił w przynę dzielnicę żydowską i zniszczył zamek, uszkodził także ratusz i wieżę. Miasto było wówczas bogate i zasobne, to też postanowiono nie szczędzić środków na odbudowę i przyozdobienie go nanowo. Wykonanie przedsięwzięcia polecono słynnemu wówczas włoskiemu architektowi Janowi Baptyście, który odnowił go w stylu panującego wówczas odrodzenia czyli renesansu. Ratusz otrzymał cztery piętra z wieżą i wnętrze bogato ozdobione malowidłami, portretami, kościami, zbrojami i t. d. Z tego przepychu zachowały się do naszych czasów trzy portrety, — reszta padła doszczętnie ofiarą rabunku i zniszczenia podczas zawieruchy szwedzkiej.

W r. 1779, dzięki zabiegom obradującej pod przewodnictwem generała wielkopolskiego K. hr. Racyńskiego „Komisji Dobrego Porządku“, odnowiono ratusz powtórnie i wystawiono w sali królewskiej na pamiątkę tej chwili, posąg Stanisława Augusta, a w r. 1783 dnia 19 lipca został umieszczony na wieży, kształtnie z miedzi wykuty, orzeł polski.

Uroczystości tej towarzyszyło liczne zgromadzenie ludu i strzelanie z armat. Pito zdrowie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, króla i t. d., a po każdej kolejce podburmistrz J. Brang zrzucał, ówczesnym zwyczajem, szklanne kielichy z wieży. Trzy z nich



Pałac Działyńskich na Starym Rynku, jeden z najwspanialszych zabytków budownictwa z początku XIX w.

jakimś nadzwyczajnym sposobem się nie zbiły, co wzbudziło ogólny entuzjazm, gdyż poczytywano sobie ten fakt za dobrą wróżbę. Trębacz hejnałem z wieży obwieszczał miastu przez całą dobę, godzinę.

Ostatnią restaurację ratusza wykonali w r. 1913 już Niemcy, przyczem pomalowali go na zewnątrz na czarno, a piękne freski królów polskich na frontonie zostały zakryte farbą.

Ratusz poznański jest najpiękniejszym zabytkiem świeckiego renesansu w Polsce. Poza przepięknym wyglądem zewnętrznym posiada on wewnątrz cenne pamiątki, jak np. odrzwia gotyckie, rzeźbione z r. 1508, znajdujące się w wielkiej sali recepcyjnej. Sklepienia jej oparte na dwu słupach, ozdobionych ornamentami roślinnymi, podzielone na kasetony, pokrywają bogate stiuki i freski, wśród których widzimy między innymi herby Polski, Litwy, Poznania,

inicjały Zygmunta Augusta, datę r. 1555, oraz mnóstwo mitologicznych postaci i zwierząt.

Na I piętrze znajduje się bogato ozdobiona sala królewska, dawniej trybunalska, mająca na sklepieniu wymalowane między innymi postacie ks. Przemysława I i ks. Bolesława Kaliskiego, jako założycieli Ratusza, oraz posąg Stanisława Augusta.

Taksamo piękne są sale: sądowa, złota i archiwum.

Typową, dla polskiego renesansu attykę ratusza, wykończają od strony fasady trzy wieżyczki, zaś od południa posąg z trzema twarzami, na wzór pogańskiego bożka Swentowida, a przedstawiającymi Lecha, Czecha i Rusa, których spotkanie tutaj miało dać początek miastu i jego nazwie.

Z wysokiej wieży rozpościera się przepiękny widok na miasto i jego okolicę.